Nr 180. Kraków, Sroda 9 Sierpnia 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera. Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 8 sierpnia.

Rennes, historyczny gród bretoński, który oddawna już utracił wszelkie znaczenie w politycznem życiu Francyi, znowu powołany został do odegrania roli dziejowej. Obecnie uwaga całego świata zwraca się na to małe prowincyonalne miasto francuskie, gdyż odtąd będzie ono na zawsze zespolonem w dziejach z ważnem zdarzeniem historycznem, jakiem jest niewątpliwie epilog sprawy Dreyfusa.

Sąd wojenny, który wczoraj rozpoczął się w dawnej stolicy Bretanii, zamknie całą epoką historyczną trzeciej republiki, rozwiąże sprawę, ciążącą nietylko na sumieniu francuskiego narodu, ale i na jego konkretnem życiu politycznem.

Przed pięciu laty rozegrał się pierwszy akt tego dramatu, który obecnie zbliża się ku ostatecznemu rozwiązaniu. A od owego czasu ileż zmian, ile wstrząsających epizodów, jakie zwroty w opinii publicznej! Dreyfus, przed pięciu laty zdegradowany i skazany na deportacyę, obecnie w mundurze oficerskim stanął po raz drugi przed sądem już nie jako winny, lecz tylko obwiniony, który ma prawo się bronić i którego obronie świat cały przysłuchiwać się będzie. Nie w dusznej atmosferze tajnych obrad sądu wojennego i zakulisowych intryg generalnego sztabu, lecz jawnie w oczach całego świata wypowie Dreyfus, co ma do powiedzenia, i jawnie również podniosą przeciw niemu zarzuty jego oskarżyciele. Tajemnica, przez pięć lat dręcząca Francyę, ma być wyświetloną i prawdzie zgotowany będzie tryumf. Jeżeli Dreyfus istotnie jest winnym, to ponownie zasądzony będzie, tym razem już nieodwołalnie; jeżeli zaś jest niewinnym, to czeka go rehabilitacya.

Trybunał kasacyjny dał do poznania w swoim wyroku, że nie ma dowodów winy Dreyfusa; lecz obecnie generał Mercier, moralny sprawca procesu z 1894 r., zapowiada, iż wyjawi nowe tajemnice i dowiedzie, że Dreyfus popełnił zdradę. Najbliższa przyszłość wykaże, czy to była szczera zapowiedź, czy też tylko rozpaczliwa przechwałka skompromitowanego i potępionego przez opinię publiczną generała.

Nie potrzebujemy uprzedzać wyroku sądu wojennego. Godzi się jednak zaznaczyć, że samo powołanie tego sądu do ponownego osądzenia sprawy Dreyfusa jest zwycięstwem jawnej sprawiedliwości nad samowolą militarną, zwycięstwem humanitarnych zasad porewolucyjnych nad pokutującym jeszcze w wielu instytucyach społecznych duchem średniowiecznym.

I zwycięstwo to odniosła wybrana mniejszość francuskiego narodu nad jego większością. Odnieśli je uczeni i artyści, kwiat inteligencyi francuskiej, ochrzczony napół wzgardliwem mianem *les intellectuels.* Otóż ci „inteligenci“ dowiedli, że godni są przewodniczyć narodowi, bo posiadają nietylko inteligencyę, ale także charakter, wytrwałość, energię i trzeźwy sąd o rzeczach.

Walczyli nie o los Dreyfusa, lecz o ideę — i zwyciężyli. Wpoili przekonanie, że słusznej zasady wypływające, w umysły narodu. Nie trzeba zapominać, że wszystkie stronnictwa parlamentarne były przez długi czas przeciwne rewizyi procesu Dreyfusa, i głosowanie powszechne przed rokiem jeszcze uświęciło tę odporną postawę parlamentu; nawet skrajni radykali i socyaliści, jeszcze po procesie Zoli, byli przeważnie przeciwnikami rewizyi. Tylko przedstawiciele nauki, sztuki i literatury i nieliczna garstka niezawisłych polityków popierała zasadę jawnego wymiaru sprawiedliwości.

Otóż pomimo oporu wszystkich stronnictw pomimo oporu armii i pomimo tak długiej niepopularności rewizyi wśród mas, nadszedł wreszcie dzień, kiedy Dreyfus, sprowadzony z Czarciej-Wyspy do kraju rodzinnego, stanął przed sądem wojennym w Rennes, by się bronić od zarzutu zdrady w oczach świata całego.

Zola sam w słynnym swym liście *„J'accuse“*, powiedział, iż przedsięwziął czyn rewolucyjny. I istotnie rewolucyjnym był ten protest inteligencyi przeciwko uorganizowanej władzy, protest jednostek przeciwko tłumom, protest ducha przeciwko armii! Pewien publicysta francuski słusznie powiedział, że ta rewolucya nie burzy wprawdzie widomej Bastylii, ale „Bastylię wewnętrzną“, Bastylię przesądów, nienawiści rasowej i panowania kasty wojennej.

Ów „środek rewolucyjny“ Zoli doprowadził do tego, że obywatel francuski, zasądzony nieprawnie, ponownie stanął przed sądem i sądzony jest według prawa i sprawiedliwości. Zapewniono więc tryumf słusznej zasadzie, zapewniono tryumf sprawiedliwości, będącej podwaliną państw i narodów.

Jakikolwiek będzie wyrok sądu w Rennes, nie zmniejszy to doniosłości tego ideowego zwycięstwa. Zanim je osiągnięto, Francya przebyła ciężkie, bardzo ciężkie przesilenie. Przesilenie to do głębi wstrząsnęło republiką, — ogarnęło wszystkie warstwy narodu, wszystkie instytucye polityczne i organizacyę wojskową. Ale kto wie, czy Francya nie wyjdzie z tej tragicznej próby odmłodzoną i wzmocnioną, jak jej życzą wszyscy przyjaciele postępu i cywilizacyi. Naród francuski może skorzysta z drogo opłaconego doświadczenia i zrozumie, na jakie niebezpieczeństwo narażają kraj dzisiejsze niekonsekwencye urządzeń społeczno-politycznych i demoralizacya, panująca zarówno w sferach politycznych, jak i w armii. W takim razie pożądanym wynikiem przebytego doświadczenia byłoby odrodzenie obyczajów politycznych i przystosowanie organizacyi wojskowej do zasad republikańskiej demokracyi, bo republika francuska tylko na szeroko przeprowadzonych i szczerze pojmowanych zasadach idei demokratycznej pomyślnie rozwijać się może, przewodnicząc i nadal, jak dotąd, postępowi ludzkości.

Dreyfus przed sądem w Rennes.

Rennes, 8 sierpnia.

Sąd nad Dreyfusem rozpoczął się wczoraj o godzinie 7 rano. Około 300 dziennikarzy francuskich i zagranicznych przybyło na proces.

Już o godzinie 6 rano utworzyła kompania wojska szpaler pomiędzy więzieniem, a zabudowaniem gimnazyalnem, gdzie znajduje się sala rozpraw. O godzinie 7 ukazali się świadkowie w sali. Jako pierwszy wszedł były minister wojny jenerał Mercier, dalej Zurlinden, Cavaignac, Picquart, Casimir Perier, Gonse i inni. Nagle dał się słyszeć szmer; warta prezentuje broń; do sali wchodzą członkowie sądu wojennego, na czele pułkownik artyleryi, Jouaust, który zajmuje miejsce w środku. Po obu stronach około niego siadają dwaj podpułkownicy, czterej majorowie i dwaj kapitanowie, wszyscy z korpusu artyleryi. Jako oskarżyciel występuje major Carrière.

Natychmiast, skoro sąd zajął miejsca, pułkownik Jouaust oznajmia donośnym głosem, że rozprawa się rozpoczęła i każe wprowadzić oskarżonego. Wśród ogólnego naprężenia ukazuje się Dreyfus w zupełnie nowym mundurze kapitana artyleryi; salutuje po wojskowemu i następnie dopiero zdejmuje kepi. Rozumie się, że oskarżony jest bez pałasza; eskortuje go jeden oficer. Skoro tylko Dreyfus usiadł, zwraca się prezydent do niego z wezwaniem, aby powstał i zadaje mu pytanie o nazwisko i imię, t. zw. *generalia.* Dreyfus odpowiada donośnym głosem: „Nazywam się Alfred Dreyfus, lat 40, urodzony w Milhuzie w Alzacyi, w końcu zamieszkały w politechnicznej szkole wojskowej, dyplomowany kapitan artyleryi.

Prezydent wzywa Dreyfusa, aby uważnie przysłuchiwał się przebiegowi rozprawy. Następnie wywołuje świadków, z pomiędzy których wywierają wrażenie nazwiska: Chanoine, Casimir Perier, Mercier, Billot, Cavaignac, Zurlinden, wdowa Henry, generał Roget i pułkownik Picquart. Generałowie są przeważnie w mundurach. Picquart w cywilnem ubraniu. Esterhazy, du Paty de Clam i pani Pays nie stawili się.

Prezydent zwraca się do Dreyfusa i oświadcza mu w myśl uchwały sądu kasacyjnego, że oskarżony jest o to, iż „w roku 1894 z jednem lub więcej mocarstwami, lub z ich agentami utrzymywał stosunki i wydał im spisane w *bordereau* dokumenty w zamiarze wywołania wojny przeciwko Francyi lub dostarczenia tymże mocarstwom sposobu do wywołania tej wojny“. Następnie zwraca przewodniczący uwagę Dreyfusa, że wolno mu mówić, co tylko w obronie swojej za stosowne uzna.

Następnie odczytuje protokólant długi list Esterhazego z oświadczeniem, że nie stawia się do rozprawy z powodu, iż powołano tylko jego nieprzyjaciół. Esterhazy powtarza raz jeszcze, że żył w wielkiej zażyłości z pułkownikiem Sandherrem, który nakazał mu mylić Schwarzkoppena przez fałszywe wiadomości. Dlatego też napisał *bordereau,* jakkolwiek nigdy nie byłby w stanie dostać rzeczywiście do rąk wymienionych w niem dokumentów.

Oskarżyciel, major Carrierre, oznajmia z kolei, że studyum tajnych dokumentów zajmie 4 dni czasu.

Następnie przewodniczący sądu przystępuje do przesłuchania oskarżonego.

Przew.: Oto jest *bordereau,* które stanowi podstawę oskarżenia. Czy zna je pan?

Dreyfus ogląda *bordereau,* robi przeczący znak głową, a następnie pewnym głosem oświadcza: Jestem niewinny, panie pułkowniku, i wołam to głośno, tak, jak wołałem to samo w 1894 roku. Jestem niewinny! Jeżeli dotąd wszystko znosiłem, to właśnie dlatego, że nim jestem.

W dalszym ciągu przesłuchania przechodzi prezydent do omówienia rozmaitych punków *bordereau.*

Dreyfus wogóle zaprzecza zarzucanym mu czynom, gdzie zaś tak nie postępuje, twierdzi, że sobie nie przypomina jakiejś okoliczności.

Przyznaje, że wyjeżdżał do Niemiec tylko trzy razy, twierdzi atoli, że tam nikogo podczas pobytu swego nie odwiedzał. Na odnośne zapytanie prezydenta przeczy, jakoby brał udział w niemieckich manewrach pod Milhuzą; przeczy również, jakoby tam miał rozmowę z oficerem dragonów, jakoby z nim jadł śniadanie i pokazał mu model karabina z r. 1886. Dreyfus nie przypomina sobie, ażeby pisał do kapitana Remusat, żądając informacyj, odnoszących się do działa Rodina.

Prezydent: Stawiałeś pan często niedyskretne pytania swym towarzyszom broni.

Oskarżony: Nie, panie pułkowniku.

Prezydent: Jakto nie! Zwłaszcza o transportach kolejowych.

Oskarżony: Nie, panie pułkowniku.

Dreyfus nie przyznaje, że jeździł do Brukseli. Co się tyczy stosunków, jakie utrzymywał z pewną damą, podejrzaną o szpiegostwo, twierdzi, że o tem podejrzeniu dowiedział się dopiero podczas procesu z 1894 r. Major Gendron— powiada Dreyfus — który mnie do niej wprowadził, a który pełnił służbę w oddziale wywiadowczym, byłby wiedział o tem, że dama ta jest podejrzaną.

Prezydent przystępuje dalej do tej części śledztwa, która się odnosi do majora du Paty de Clama. Oskarżonemu przedkładają próbę dyktatu, który z polecenia du Paty de Clama napisał. Na wezwanie prezydenta, ażeby opowiedział, co się stało po jego skazaniu, gdy w więzieniu *Cherche-Midi* odwiedził go du Paty de Clam, oświadcza Dreyfus: „Du Paty de Clam zapytał mnie, czy nie wydałem obcym agentom drobnych szczegółów, aby przez to wydobyć od nich ważniejsze tajemnice. Odpowiedziałem: „nie“ — i dodałem, że przecież nie uchodzi skazywać niewinnego. Prosiłem, ażeby się za mną wstawił do ministra i prosił go o wyświetlenie sprawy“.

Oskarżony przeczy następnie, jakoby, rozmawiając z du Paty de Clamem o jednym z obcych *attachés* wojskowych, miał się wyrazić, że przebiłby go. Dreyfus twierdzi, że wówczas wypowiedział tylko zdanie, iż każdy rząd ma możność wyszukania sobie środków wywiadowczych i może wypytywać obcych *attachés.* „Będąc na miejscu rządu — powiada Dreyfus — zamiast skazywać niewinnego, zmusiłbym wojskowych *attachés* do zeznań, choćbym miał przyłożyć im nóż do gardła“.

Prezydent zapytuje, kto był obecnym przy degradacyi skazanego. Dreyfus odpowiada, że, o ile sobie przypomina, kapitan Lebrun-Renault.

Prezydent: Czy nic mu pan nie mówiłeś?

Oskarżony: Właściwie nic. Był to rodzaj monologu w urywanych zdaniach. Czułem, że cały naród oburzony jest zbrodnią, którą mi zarzucono. Chciałem cały świat zapewnić o mej niewinności. Chciałem powiedzieć, że nie ja winnym jestem. Oświadczyłem kapitanowi Lebrun-Renault, że wobec narodu całego zaprzysięgam moją niewinność.

Prezydent: Nie powiedziałeś pan: minister wie, że jeżelibym wydawał dokumenty...

Oskarżony: Nie! Jeżeli mówiłem o ministrze, który wiedział, że jestem niewinny, to czyniłem to, wskazując na rozmowę, którą miałem z du Patym.

Prezydent: Dlaczego oznaczyłeś pan trzyletni okres czasu, po którym miała wyjść na jaw niewinność pańska? Jeżeli pan byłeś niewinny, to musiałeś pragnąć, ażeby to się pierwej wykazało.

Oskarżony: Mówiłem o trzech latach z tego powodu, ponieważ mi oświadczono, że ze względu na politykę zewnętrzną nie można natychmiast wyświetlić mej sprawy i że nie mogę mieć nadziei, ażeby prawda wyszła na jaw przed dwoma lub trzema laty.

Prezydent: Czy poza liczbą trzech lat nie tkwiła jaka myśl ukryta.

Oskarżony: Nie, panie pułkowniku.

Komisarz rządowy stawia pytanie, odnoszące się do wspomnianej w *bordereau* noty o zmianie w formacyi artyleryi, na co Dreyfus w kilku słowach odpowiada.

Adwokat Demange, nawiązując do słów *bordereau*: „jadę na manewry“ — zapytuje, czy akt ministerstwa wojny, zawierający rozstrzygnięcie ministra wojny w sprawie tych manewrów, znajduje się w tak zwanem *dossier?*

Komisarz rządowy odpowiada, że nie. W końcu major Carrière stawia następujący wniosek: „Jeżeli roztrząsanie tajnego *dossier* ma nastąpić bezwarunkowo na tajnem posiedzeniu, to upraszam trybunał, aby na badanie tajnych aktów przeznaczono, zaczynając od jutra, co najmniej cztery dni i aby na ten czas wykluczono jawność obrad“.

Trybunał po naradzie oświadcza się pięcioma głosami przeciw dwom za niezbędną potrzebą zarządzenia tajnych obrad celem rozpatrzenia tajnego *dossier,* poczem przewodniczący zamyka posiedzenie (o godzinie 11½) i wyznacza następne na dzień następny, to jest na dzisiaj, o godzinie w pół do 7 rano.

Tym zposobem w jawnych obradach sądu nastąpi przerwa, gdyż sąd przez kilka dni badać będzie tajne akta, które wyjaśniać będą: generał Chanoine imieniem ministerstwa wojny i Paléologue imieniem ministerstwa spraw zagranicznych.

Cała rozprawa sądowa odbyła się wczoraj bez żadnego zajścia; obecni nie pozwalali sobie żadnych manifestacyj. Po zamknięciu posiedzenia Dreyfus opuścił salę obrad pod eskortą żandarmów i jednego kapitana żandameryi.

Mieszkańcy miasta Rennes zachowali się zupełnie obojętnie wobec procesu. Nawet na placu przed gmachem sądu zebrała się nieliczna tylko garstka ciekawych. Dopiero pod koniec posiedzenia było cokolwiek większe zbiegowisko.

Kiedy Dreyfus przechodził przez ulicę z więzienia do sądu i po posiedzeniu wracał do więzienia, ulica odcięta była kordonem wojska.

Kronika berlińska.

Berlin, 6 sierpnia.

(Pomnik Schulzego. — Burmistrz Kirschner. — Pasierbica i macocha.—Niedoszła samobójczyni. — Nasze sprawy.)

Znanemu nietylko w Niemczech, ale i poza granicami Rzeszy, wielce zasłużonemu twórcy stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, Schulzemu z Delitzsch, postawił Berlin pomnik, który wznosi się na placu, utworzonym przez skrzyżowanie się Koepernickerstrasse i Inselstrasse. Znakomity uczony i mówca, Rudolf Virchow, imieniem komitetu budowy pomnika wypowiedział krótką mowę, poczem na podyum wstąpił starszy burmistrz Kirschner, ażeby imieniem gminy głos zabrać. Jak wiadomo, rząd

---

Jan Świerk.

Z SZAREJ PRZĘDZY.

Powieść współczesna

w dwóch tomach.

TOM II.

20 (Ciąg dalszy.)

4 kwietnia.

Mama nie ma nic przeciw temu, abym Łabajównę wzięła na swoją opiekę. Gdzież się biedactwo przytuli?... Matkę jej pogrzebali, ze stancyjki wyrzucili stare, połamane łóżko, wiązkę pogniłej słomy i parę glinianych garnków. Dziecko pod płotem przesiedziało całą noc. Uprosiłam jedną kobiecinę, aby dziecko parę dni u siebie przetrzymała, omyła, wyczesała, przyodziała w uszyte przezemnie koszulki i spodniczki, a potem ją wezmę. Może się da pokierować.

U mnie w szkole liczba dzieci znacznie się powiększa, mam teraz przeszło 150 dzieci. Rano przychodzi 70 dzieci starszych, po południu 80 młodszych.

Uczą się dobrze. Dla biednych, które nie mają tabliczek, rysików, zeszytów, mam w szkole całe zapasy i rozdaję im, ale do domu brać nie pozwalam, bo niszczą.

Dziewczęta przychodzą osobno na naukę kwiatów batystowych. Robią dobrze i sprzedajemy to w kramach dla ludu. Ładniejsze są te kwiaty, niż sprowadzane z zagranicy.

11 kwietnia.

Już jest wiosna w całej pełni. Po ogrodach gwarno i rojno. Pochyleni nad zagonami, zasadzają ludziska warzywa, ziemniaki. Skowronek trzepie skrzydłami i nuci tak wesoło, jakby mu nigdy nikt na tej ziemi nie zrobił przykrości. Ja wyszłam nad Wisłę, patrzę na flisaków, płynących żwawo po srebrzystej fali.

Wesoło wszędzie w około.

17 kwietnia.

Siedziałam na ganku mej szkółki, zajęta igłą. Szyłam dla Marynki Łabajówny odświętny fartuszek. Było po czwartej, słońce jeszcze stało wysoko, z ogrodów dolatywały dźwięki pieśni, nuconej przez robotników.

W tem furtka skrzypła. Podnoszę oczy; ku mnie zbliża się.... Czesław. Tak, to on, ten sam, nie zmienił się wcale. Gdy podniosłam się na jego powitanie, zauważyłam, iż stanął jakby bardzo zdziwiony. Próbowałam się uśmiechnąć, ale nie mogłam. Zamiast uśmiechu, ujrzał łzy na mej twarzy.

— Panno Zofio, zawołał, chwytając mnie za rękę i do ust ją cisnął — panno Zofio... nie miałem odwagi przybyć tu prędzej, nie miałem siły zbliżyć się do pani. Jeśli jeszcze dziś robię pani przykrość mojemi odwiedzinami, odejdę.

Szepnęłam, tłumiąc płacz:

— Niech pan wejdzie do pokoju, proszę, zaraz tam przyjdę. Za chwilę weszłam. Czesław, rozmawiał z mamą, a zauważyłam, że był bardzo blady i smutny.

Usiadłam. Rozmawialiśmy o Dąbrowie, o dzieciach tamtejszych, o szkółce.

Bocian u Staszczyszyna zrobił nowe, duże gniazdo, ale już na szpichlerzu. Zeszłego roku siano zebrano śliczne. Kalinowa altanka w ogrodzie szkolnym już duża, bardzo duża, a te brzozy, co rosły przed gankiem, obie zniszczone. Jednę wiatr złamał, druga uschła. Pamiętam, jak sadziliśmy je razem z Mieczysławem.

Czesław wypytywał mnie o tutejsze stosunki; jak się moja praca rozwija wśród ludu, czy umieją ocenić mój trud i poświęcenie. Rozmowa przeciągnęła się dość długo. Czesław przyjechał do Krakowa na parę tygodni; będzie nas często odwiedzać.

6 maja.

Już po Świętach Wielkanocnych. U Stacha było wesoło w Święta. Jego mały Bogdan już śmieje się, rączkami wywija, poznaje matkę. Mama, gdy tam przyjdzie, nie może się tą dzieciną nacieszyć.

Czesław był u Stacha także w Święta dwa razy. Jakże to szlachetny człowiek!

Umie tak rozmową pokierować, że nigdy ani słowem jednem wspomnień przędzy nie szarpnie. Z nikim nie lubię tak rozmawiać, jak z nim. Popatrzę mu czasem w oczy i widzę, że on wejrzeniem swojem radby mnie przeniknąć do głębi i zbadać, co na dnie serca mojego spoczywa.

Czyż on nie wie co?...

10 maja.

Marynia moja mała robi się grzeczną i ładną dziewczynką. Gdy ze szkoły przyjdzie, trochę pobiega po ogrodzie, a potem w kuchni uczy się myć, sprzątać. Czesław ją lubi i pyta, czy ona swoją panią kocha.

Czesław przychodzi do nas prawie codzień. Czasem usiądzie przy fortepianie i gra długo, a ślicznie. Ja, zasłuchana w mowę strun, widzę przeszłość tak jasną i promienną, jakby ona nie była oddzielona odemnie kartami kilku lat, ale przestrzenią dnia wczorajszego.

Dąbrowa, lasy tamtejsze, kościółek, szkółka niska, strzechą kryta, gdzie to wszystko. Tataj przywykły oczy, myśl, ale nie serce.

Czesław gra i ani spojrzy na mnie, a ja wtedy śmielej wpatruję się w niego i odczytuję z jego czoła błyski głębokich myśli.

12 maja.

Rozmawiałam z nim wiele o tutejszych stosunkach, o tej nędzy moralnej i materyalnej, która lud roboczy gnębi.

— Bo widzi pan — mówiłam żywo — serce tego ludu przechodzi przez ognie wszystkich namiętności i wpływów miasta, a na wytrwanie w tych próbach, na zwycięskie odparcie pokus i złych podszeptów niema hasła. Mylnie nazywają niektórzy miasto ogniskiem cywilizacyi, postępu, rozwoju narodowego. Miasto jest otchłanią, która pożera, przepala i przetapia życie ludzkie.

— Nie można tego w ogólności o mieście powiedzieć — przerwał mi Czesław. — Jest ono bez wątpienia pochodnią oświaty, skupia w sobie wiele sił i zdolności, przoduje tak w postępie, jak najsilniejszy ptak przoduje w locie.

— Mój dobry panie — odrzekłam na to z wpół uśmiechem — miasto w wiedzy, zdobyczach nauki, handlu, przemysłu przoduje rzeczywiście, ale serca ono nie ma, a i tym, którzy je mają, depce wszystkie porywy bezlitośnie. Miasto stawia nędzarzy, prawdziwych nędzarzy bez chleba i zasad moralnych, obok bogaczów, którzy rozrzucają grosz na zbytki, a życie trwonią na hulanki. Ono uwydatnia wstrętniejsze próżniactwo bogaczów w przeciwstawieniu do krwawej pracy ubogich zarobników. Muzyka, tańce, bale wirują w jednem kole z łzami niedoli, zimnem i głodem. Miasto uczy sprzedawać za grosz wszystko, nawet serce i uczciwość. Miasto odważa i ocenia cel życia na wadze własnej, a murem egoizmu tak ściśle się otacza, iż ani chce wiedzieć o tych, którzy są poza jego obrębem.

— Gorzkie słowa pani — mówi Czesław — wiele zawierają prawdy. Lecz niech mi też pani powie, czy zdoła się znaleźć taką tarczę, któraby mogłaby lud z najbliższych wiosek pod miastem, od miejskiej gangreny ochronić?...

— Naturalnie, tylko że w tę tarczę mało kto wierzy, a jeszcze mniej pragnie jej używać.

— Proszę, niech mi pani odsłoni myśl swoją — rzekł Czesław, wpatrując się we mnie z ciekawością.

— Trzeba najbiedniejsze warstwy ludu roboczego, rzemieślniczego, ukochać szczerze. Trzeba zrozumieć, że grzeszymy tu nieraz srogą obojętnością. Są przykłady, dowodzące, że pan więcej troszczył się o zdrowie i wygody wspaniałej czwórki kasztanów, niż o moralne życie swej służby. Pani więcej bolała nad złamaną nóżką pincza ulubionego, niż nad upadkiem dziewczyny pokojowej. Lud roboczy zdaje się tak potrzebnym dla wygody wyższych klas, jak są im potrzebne maszyny do przewożenia ciężarów, rusztowania do wznoszenia wysokich wież, jak są potrzebne kamienie, do urządzenia wygodnych dróg dla pojazdów.

— Panno Zofio! — wstając, zawołał Czesław; — jakże pani serce jest przesiąknięte goryczą, jak pani ostro sądzi ludzi, częstokroć niewinnych!!...

— Nie, panie Czesławie! Ja poznałam prawdę i wygłaszam ją, a goryczy, niech mi pan wierzy, w sercu nie mam tyle, co ziarnko gorczyczne. Blisko cztery lata już pracuję w tej wiosce i patrzę na życie nędzarzy. Śladu miłości dla nich nie odnalazłam. Od czasu do czasu jest pozowanie na filantropów, ale i to kończy się na kweście, balu, który pochłonie tysiące, na jakiemś przemówieniu, pięknie wygłoszonem. Trzeba przejść się po suterenach, po najdalszych chatach i zobaczyć mieszkania ludzkie. Trzeba policzyć, ile ust do wyżywienia ma jeden ojciec, trzeba zbadać przyczynę, dla której ten zły, nieuczciwy murarz, nie umie grosza zapracowanego uszanować, nie pojmuje, że trzeba o jutrze myśleć. Trzeba z wyżyn bogactwa zejść do tych, bez których istnienia i pomocy nie moglibyśmy być szczęśliwi.

(C. d. n.)

nie potwierdził dotychczas wyboru Kirschnera, skutkiem czego w moc litery prawa Kirschner uważany jest za samozwańczego reprezentanta miasta, ale rada miejska, jak to doniosłem w jednej z poprzednich korespondencyj, wyznaczyła mu pensyę i uważa go za swego legalnego przedstawiciela. Walka między rządem i gminą trwa już przeszło rok i nie prędko prawdopodobnie nastąpi rozstrzygnięcie tego sporu. Uroczystość odsłonięcia pomnika nie miała tej cechy serdecznego zrozumienia sprawy przez szerokie masy, jak to się dzieje w Paryżu, jak było w Krakowie, a niedawno w Warszawie. Stolica Prus i zjednoczonych Niemiec, napojona atmosferą militaryzmu, oddała urzędowy hołd niestrudzonemu propagatorowi idei samopomocy ekonomicznej i zachowała się podczas uroczystości zimno i sztywnie.

Za to każdy sensacyjny wypadek brukowy porusza w mgnieniu oka całą tę ludność milionową. Tak było przed kilku dniami, gdy w dzielnicy Rosenthal panna Hulda M., licząca 22 wiosny życia, córka zmarłego przed dwoma laty właściciela kamienicy, popełniła zamach samobójczy. Młode dziewczę po śmierci ojca razem z macochą swą, kobietą młodą również, mającą bowiem dopiero 32 lat życia, przepędziło zimę we Włoszech. Tu poznała Hulda inżyniera, pochodzącego także z Niemiec i zaręczyła się z nim w Rzymie. Z początkiem kwietnia para narzeczonych, oczywiście z macochą, powróciła do Berlina, skąd wkrótce inżynier wyjechać musiał w sprawach jakiegoś przedsiębiorstwa do południowych Niemiec. Przed ośmiu mniej więcej dniami macocha Huldy wyjechała do Sztutgartu dla odwiedzenia, jak sama mówiła, swej rodziny. Nagle panna Hulda otrzymała list, w którym narzeczony doniósł zrozpaczonej dziewczynie, że zrywa z nią, a żeni się z macochą. Hulda przecięła sobie żyły u lewej ręki, ale służąca usłyszawszy jęki zranionej, zdołała jeszcze na czas sprowadzić lekarza, który biedną dziewczynę uratował od bliskiej śmierci.

W kolonii polskiej po strasznej katastrofie w Charlottenburgu panuje jeszcze żałoba, ale życie ma swe nieubłagane obowiązki i trzeba je spełniać z dnia na dzień bez ustanku. Obecnie zajmuje nas żywo zacięta walka, którą od kilkunastu lat toczy z nami duchowieństwo niemieckie w sprawie polskiego nabożeństwa. Polacy stanowią prawie połowę ludności katolickiej w Berlinie i okolicy, składają się na budowę kościołów, zbierają nawet w tym celu składki w kraju, i domagają się nawzajem, aby uwzględniano ich język w kościele. Duchowieństwo niemieckie korzysta chętnie z ich pomocy tak w sprawach kościelnych, jak i wyborczych, ale w ogólności sprzeciwia się zaprowadzeniu kazań i nabożeństw polskich. Nabożeństwa polskie odbywają się stale tylko w dwóch kościołach, na Moabicie i w kaplicy św. Piusa przy Pallisadenstrasse, a wyjątkowo w katedrze św. Jadwigi i w kościołach na północy miasta. Stąd też dwa wymienione wyżej kościoły nie mogą pomieścić wiernych, inne zaś świecą często pustkami. Przed kilku miesiącami kierownicy kolonii, na mocy uchwały walnego zebrania, wysłali do ks. kardynała Koppa bezpośrednio prośbę o pomnożenie kazań polskich. Odpowiedzi nie było. Kiedy jednak postanowiono ponowić prośbę, a w danym razie odwołać się z prośbą do Rzymu, zastępca kardynała, delegat arcybiskupi dla Berlina, ks. Neuber, zaprosił do siebie członków komisyi, zajmującej się tą sprawą, i oświadczył, że dla braku księży polskich życzeń kolonii chwilowo uwzględnić niepodobna. Delegat arcybiskupi wyraził swoje zdziwienie, że Polacy, którzy w życiu powszedniem posługują się językiem niemieckim, domagają się, aby uwzględniano ich język w kościele. Na odpowiedź że katolicy-Polacy chcą zachować swoją narodowość i dlatego w domu mówią tylko po polsku, wychowują w tym języku dzieci i pragną też modlić się w swoim języku, a wreszcie mają prawo żądać, aby uwzględniano ich życzenia, ks. Neuber przyrzekł im z kwaśną miną swoje poparcie, ale radził zaczekać z wysłaniem ponownej prośby do ks. kardynała Koppa i papieża. Od czasu, jak ks. Wawrzyniak, znany patron spółek-zarobkowych poznańskich, zrzekł się mandatu do Sejmu pruskiego, aby działać tem gorliwiej w kraju, widoki katolików Polaków w Berlinie pogorszyły się znacznie. Niechęć duchowieństwa niemieckiego do Polaków odbija się bardzo smutno na moralnych stosunkach kolonii polskiej. Wobec braku nabożeństw polskich i opieki duchownej, coraz większa liczba obojętnieje zupełnie dla spraw religijnych, a równocześnie zapomina o swem pochodzeniu. Tu należy wytrwale, konsekwentnie i bez względu na osoby dopominać się o swe prawa u władzy kościelnej, choćby przyszło wystąpić w Rzymie przeciw wysoko położonym osobistościom.

Z letnich siedzib.

Żegiestów, 7 sierpnia.

Jeśli stara baśń ludowa powiada, iż za siedmioma rzekami i dziewięcioma górami szukać trzeba wody „uzdrawiającej", „odmładzającej" i „życie dającej" — to i my, którzy do Żegiestowa przybyliśmy, to samo powtórzyć możemy. Znachodzi się tu bowiem wiele takich czynników, które działają i na uzdrowienie, i na pokrzepienie sił duchowych i fizycznych.

Żegiestów jest i prześliczny i nadzwyczajne ma powietrze. Jest przytem tak oryginalny i odmienny od innych miejsc kąpielowych lub klimatycznych, iż istotnie ma swoją cechę odrębną, a nader uroczą. Ile w nim ciszy (tak wiele mówiącej) — tyle spokoju i chłodu, ile tu świerków ciemnych, a lasów wonnych, ile szmeru potoków, a muzyki Popradu, tyle tu swobody, powietrza aromatycznego, widoków wspaniałych i... wytchnienia!

Żegiestów dla wielu jest jeszcze niezrozumiały, za spokojny i za cichy się wydaje. To też dobrze, iż ci go nie odwiedzają, bo dla nich tłumne, hałaśliwe, „wielkomodne" zdrojowiska wystarczą, a Żegiestów będzie dla tych, którzy, jadąc w góry, szukają piękna przyrody, a nie wystawy mód; którzy, znajdując „nieustającą" wystawę karpackich obrazów, zapominają na chwilę, iż są w dali miasta ponure, ciemne, kamienne, duszne, a tak strasznie wysysające pracę ludzką!

Nie zawsze celem wyjazdu do miejsc klimatycznych lub uzdrowisk jest to, aby pić wodę, kąpać się, flirtować... Są osoby, które wyjeżdżają, aby o wielu rzeczach zapomnieć — i równocześnie wiele sobie przypomnieć. W tem tkwi zbawcza moc przyrody i czar „wody uzdrawiającej".

Za wiele nas pochłania życie obecne, życie szybko tętniące, które na nas wkłada wiele ciężarów i nieść je każe bezustannie. O tem zapomina ten, kto wśród wielkich obszarów ziemi, lasów, gór i nieba czystego nie słyszy bijących zegarów z wieżyc wysokich, nie czuje na sobie obróży „obowiązku", nie widzi starć codziennych a daremnych, krzywdy z sprawiedliwością, kłamstwa z prawdą, pracy z bezczynnością!..

Secesyonizm, dekadentyzm, impresyonizm, „nowe kierunki", kasty, partye, stronnictwa, co to wszystko?.. gdzie?.. Tu piękno, prawda i spokój. A spokój — to lekarz potężny i mistrz wielkiej nauki.

Lecz... Szanowna Redakcyo, ty przemęczona pracą i krępowana zegarkiem, zawołasz z goryczą: — „dość tego!.. mów nam o Żegiestowie, a prędzej, bo na tem głównie zależy." — Więc Żegiestów ma mieszkania dobre, wygodne; bardzo dobre i bardzo wygodne, i chciałbym powiedzieć jeszcze w trzecim stopniu o tem samem, lecz... spieszę się. Żegiestów ma teraz gości wiele, a między nimi wielu z dalszych stron ojczyzny. Trzecia lista gości z dnia 20 lipca wykazuje liczbę 398 osób! Wśród tych znajdujemy gości z Warszawy, Kijowa, Rosyi, Kielc, Wilna, Gracu, Paryża i t. d..

Zarząd zakładu troskliwie stara się o wygody i przyjemności dla gości, więc też i na reunionach bawią się ochoczo ci, którzy lubią w lecie taneczne wiry, i ci używają rozkoszy, którzy lubią przechadzki dalsze. Drogi i ścieżki są dobrze utrzymane. Czytelnia i biblioteka zaopatrzone obficie. Muzyka w ustroniu pod baldachimem świerków 2 razy dziennie grywa bardzo wdzięcznie. Cena mieszkań tego roku zniżona, co wielu osobom ułatwia pobyt — daje istotnie wcale wygodne umieszczenie, począwszy od 40 ct. za dobę!

Woda żegiestowska jest bardzo zbliżoną do krynickiej. Działanie lecznicze borowiny żegiestowskiej będzie równem działaniu borowiny, używanej w Krynicy. — Klimat łagodny, ożywczy, kąpiele w Popradzie — powinny ściągać z miasta tych wszystkich, którzy wyjechać mogą. Lepiej sobie odmówić niejednego balu w karnawale, lepiej się wstrzymać od wydatków zbytkownych na tualety lub inne ozdoby, a przybyć w piękne góry karpackie i użyć rozkoszy wiele.

Dojazd koleją z Krakowa bardzo łatwy i niekosztowny — utrzymanie w mieście także kosztuje — trzeba tylko chęci, trzeba tęsknoty do cichej wsi — a niejedna trudność zostanie złamaną. „Aby dusza nie wychłódła, trzeba ciągle iść do źródła", — aby nie stygnąć w uczuciach, nie przejmować się pesymizmem, aby krzepić i wiarę i serce — trzeba odetchnąć wśród przyrody. Żegiestów za trud przyjazdu odpłaca stokrotnie pokrzepieniem sił i ukojeniem ducha!

Do Żegiestowa zatem! *Jan Świerk.*

KRONIKA.

Kraków, 8 sierpnia

Z przed lat pięćdziesięciu. Dr. Niedzielski, dyrektor szpitala dla cholerycznych w Krakowie, podaje do wiadomości publicznej, za pośrednictwem *Czasu*, że jedynem (!) lekarstwem na cholerę jest nalewka z „*Bordo-francuskiej wódki* (nie koniaku)" na sól kuchenną. — Gen. Klapka, uczyniwszy wycieczkę z Komarna, bije wojsko austryackie między Dotis a Göngö.

Z rezultatu wyborów do sejmu pruskiego pokazuje się, że na 350 posłów wybrano s t u wyższych urzędników państwowych, p i ę ć d z i e s i ę c i u niższych i j e d e n a s t u t. zw. średnich, oraz sześciu wojskowych na emeryturze; d w u d z i e s t u j e d e n Polaków zasiadło w Izbie.

Ludwik Bonaparte, prezydent republiki francuskiej, odbywa wciąż podróże agitacyjne po kraju i w wypowiedzianych mowach solennie zapewnia, iż nie zamyśla wcale o zamachu na republikę. Jak dotrzymał swych zapewnień — wiadomo.

Wiadomości osobiste. Minister dla Galicyi dr. J ę d r z e j o w i c z po ukończonym urlopie powracał wczoraj przez Kraków do Wiednia i z dniem dzisiejszym rozpoczął urzędowanie. Na dworcu kolei witał ministra zastępujący dyrektora policyi, radca dr. Swolkien.

Opusty w podatkach. Krajowa dyrekcya skarbu donosi, że opust od rządowej należytości podatku domowo klasowego i gruntowego na rok bieżący został już obliczony.

Tajemnicze zniknięcie. Przed kilku dniami pisaliśmy o zniknięciu 14 letniej Maryi Bugajskiej. Rodzice poszukują jej ciągle, lecz bezskutecznie. — Dziewczyna ma być bardzo ładna, jest blondynką, z niebieskiemi oczyma, średniego wzrostu. Rozpacz rodziców jest wielka. Pod wpływem tego uczucia rzucają oni podejrzenia na wiele osób w mieście, których te podejrzenia kompromitują. Głównie matka szuka swojej córki po mieszkaniach wszystkich tych, którzy się z nią tylko znali. Byłoby pożądanem, aby każdy, ktoby wiedział przypadkowo o pobycie dziewczyny, zawiadomił o tem stroskaną matkę.

Ucieczka dwóch chłopców. Edward Leopold i Edward Władysław Kwiecińscy wyszli z domu 4 b. m. i nie powrócili więcej. Pierwszy ma lat 15, drugi 13. Mieszkali w domu p. Dydasia przy ulicy Basztowej L. 18. Zniknięcie dwóch chłopców przypisują opiekunowie i rodzice obawie przed karą z powodu złego świadectwa szkolnego. Chłopcy nie mieli ze sobą pieniędzy, ani też żadnych znajomych w mieście. Dotychczasowe poszukiwania rodziców nie odniosły skutku.

Ucieczka do Ameryki. Daniel Lichtblau, handlarz koni w Kopalinach (powiat bocheński), pożyczył w sposób podstępny 1100 złr. od Schachne Stela i zasobny w gotówkę zemknął prawdopodobnie do Ameryki. Rozpisano za zbiegiem listy gończe.

Z kroniki policyjnej. Policya aresztowała Majera Kudlera, subjekta handlowego na Kazimierzu, który sprzedawał towary ze sklepu swego pracodawcy na własną korzyść, a prócz tego zabierał pieniądze z kasy.

Przytrzymano również dzisiaj na targu Maryę Kubik, złodziejkę kieszonkową, która, płacząc, poszła do aresztu i narzekała na los, który obszedł się z nią tak po macoszemu, że nie dozwolił jej nic ukraść, a na drodze postawił organa bezpieczeństwa publicznego.

Przytrzymanie złodziei. Policya podgórska przytrzymała znaną złodziejkę, Maryannę Krawczyk, która w Opatkowicach i w Borku Fałęckim popełniła parę kradzieży.

Prócz tego aresztowano Franciszka Kotarbę, złodzieja, za którym rozesłano już poprzednio listy gończe. Kotarba grasował w Krakowie, Podgórzu i Wieliczce, popełniając liczne kradzieże.

Skutki alkoholu. Mieszkająca na Podgórzu Józefa Sadowińska jest matką znanego złodzieja. Kobieta nie sarka zwyczajnie na los, który ją obdarzył takim potomkiem, aż dopiero alkohol wprawił ją w taką rozpacz, że pod jego wpływem rzuciła się w wartkie tonie Wisły w zamiarze samobójczym. Kobietę uratowano.

Wesołe zabawy. Ulica Rękawka na Podgórzu jest miejscem wesołych zabaw niedorostków. Zabawy te są wprost niebezpieczne dla przechodniów, którzy wieczorem nie mogą przejść ulicą, by się nie narazić na uderzenie kamieniem lub napad uliczników. W niedzielę ubiegłą napadli oni żołnierza artyleryi. Żołnierz został ugodzony kamieniem w głowę tak silnie, że upadł bezprzytomny. Policya przytrzymała aranżera tych zabaw 16-letniego Paździora i osadziła w areszcie. Może to poskutkuje i położy tamę ekscesom.

Wypadek kolejowy. Wczoraj informowano nas, że przy zderzeniu się pociągów w Krzeszowicach, nikt z ludzi nie odniósł uszkodzeń. Tymczasem dziś dowiadujemy się, że 5 osób jest rannych, a cięższą ranę w głowę otrzymał urzędnik kolejowy p. Odowicz. Jeden wóz kolejowy zgruchotany, dwa inne uszkodzone.

Doktorat. P. Tadeusz Kudelka z Nowego Sącza otrzymał na uniwersytecie w Halli stopień doktora filozofii po złożeniu i ogłoszeniu drukiem rozprawy p. t. „*Das landwirtschaftliche Genossenschaftswesen in Frankreich, unter besonderer Berücksichtigung der landwirtschaftlichen Syndicate*". Halle a. S.

Wiec w Zakopanem w sprawie gimnazyum polskiego w Cieszynie. Piszą nam z Zakopanego:

Korzystając z przyjazdu ks. Londzina w towarzystwie kilku członków Macierzy śląskiej i kilkunastu włościan śląskich do Zakopanego, postanowiło grono osób z różnych stron kraju przypomnieć społeczeństwu za pośrednictwem bardzo licznie tego roku zebranych w Zakopanem gości ze wszystkich krańców Polski i polecić mu gorąco nie zupełnie jeszcze zapewniony byt gimnazyum polskiego w Cieszynie.

W tym celu odbędzie się we w t o r e k 8 b. m. o godz. 10 rano wiec, którego jedynym punktem programu będzie: omówienie sposobów przyjścia z pomocą tak ważnej instytucyi i wezwanie do jak najliczniejszych składek. We czwartek zaś 10 bm. odbędzie się wieczorek z odczytem ks. Londzina i amatorskiemi produkcyami deklamacyjno-muzycznemi na dochód gimnazyum.

Komitet urządzający zajmie się również przyjęciem i uprzyjemnieniem tak miłym gościom pobytu. Umieszczenie zaś i ugoszczenie przez cały czas wziął na siebie całkowicie znany patryota hr. Wł. Zamoyski.

Z powodu wylewów. *Gazeta Lwowska* ogłasza akcyę rządu z powodu wylewów. Najwięcej ucierpiały powiaty: krakowski, chrzanowski, wadowicki, bocheński; mniej dotknięte zostały powiaty: podgórski, wielicki, grybowski, gorlicki, niski. W dorzeczach: Soły, Skawy, Wisły, Rudawy, Biały, Raby, a częściowo także i Sanu wiele gmin zostało zupełnie zalanych, łąki i role stanęły pod wodą, plon rolników zupełnie lub częściowo zniszczony, pasza dla bydła zamulona i zepsuta.

Namiestnictwo przeznaczyło dla dotkniętych powodzią 51.000 złr. z funduszów państwowych. Również zarządzono, aby zapewnić bezpłatny rozdział soli bydlęcej dla poprawy zniszczonej paszy Ministerstwo skarbu przychylnie załatwiło dotyczący wniosek i zezwoliło na razie rozdzielić między włościan 100 wagonów (10.000 cetnarów) soli bydlęcej ze salin bocheńskich. Ekspedycya tej soli została już zarządzona, a koszta transportu i opakowania pokryje namiestnictwo.

Dotychczasowa ta pomoc rządu jest stanowczo niewystarczającą.

Krajowa szkoła stolarska w Kalwaryi Zebrzydowskiej ukończyła drugi rok istnienia. Uczniów na wszystkich trzech kursach było razem 20 — z tych klasyfikowano 18 z pomyślnym wynikiem. Dwóch uczniów z ostatniego kursu otrzymało świadectwo uzdolnienia. Stypendya z funduszów krajowych pobierało 10 uczniów w sumie 517 złr., a z funduszu Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie w sumie 200 złr. Wartość wyrobionych przez uczniów przedmiotów wynosi około 700 złr. Budżet kosztów utrzymania szkoły w r. 1899 obliczono na 5.650 złr.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Starem Mieście z grupy gmin wiejskich, rozpisało namiestnictwo na dzień 27 września.

Ze sfer aptekarskich. P. K. Marjanowski, aptekarz w Bohorodczanach, obchodził jubileusz 25-letniej pracy zawodowej. Wysokie zalety charakteru i umysłu zjednały mu ogólne uznanie współobywateli. P. L. Froncz, zarządca apteki Braci Miłosierdzia w Zebrzydowicach, objął w dzierżawę aptekę w Makowie od J. Laukau. P. Karpiński, aptekarz w Rzeszowie, zaprowadził z dniem 1 lipca b. r. w swej aptece wynagrodzenie za służby nocne po 1 koronie za noc.

Wiejski anarchista. We wsi M o d l n i c z k a koło Krakowa, pod Zabierzowem, tajemnicze jakieś indywiduum, w panicznym strachu utrzymuje całą wieś i okolicę. Przed paru miesiącami spłonęły w Modlniczce, w pewnych odstępach czasu, 2 budynki gospodarcze. Za każdym razem rozrzuciła nieuchwytna jakaś ręka po wsi kartki z przechwałkami, że autor ich jest sprawcą klęski i zamyśla zbrodniczą swoją czynność powtórzyć. Od tej chwili kartki, niekaligraficznie i nieortograficznie pisane, z pogróżkami na miejscowego dzierżawcę, wójta, proboszcza parafii itp., obiegają ustawicznie, wywołując postrach i przerażenie. Albo więc ma się tutaj do czynienia z rutynowanym zbrodniarzem, albo z półgłówkiem; w każdym razie cała okolica czuje się zagrożoną.

Żandarmerya dotąd sprawcy nie ujęła. Udawano się także o pomoc do starostwa krakowskiego, do tąd jednak nie uznało ono za stosowne stanąć w obronie życia i mienia włościan, o których jednak pamięta zawsze... gdy przyjdzie pora „ś c i ą g a n i a" podatków. Wśród miejscowej ludności, jak nas zapewniają, panuje z tego powodu wielkie rozgoryczenie.

Utonięcia. W niedzielę po południu niejaki Gertner, tapicer, utonął w Wiśle pod Zamkiem. Stało się to przez przypadek. Gertner przyszedł w odwiedziny do znajomego swego, dozorcy na nowo zbudowanym statku do pogłębiania koryta Wisły i łowił ryby. Przy tej czynności wychylił się i wypadł do wody. Wszelki ratunek okazał się daremnym.

W sobotę utonął w Wiśle w okolicy Grzegórzek Józef Pollak, żołnierz artyleryi.

Zwłok obydwóch topielców dotychczas nie odnaleziono.

Gmach sądu krajowego w Przemyślu zostanie niebawem rozszerzony. Powstanie nowy pawilon, który będzie dwupiętrowy, a koszt budowy wyniesie około 100.000 złr. Zanim pawilon stanie, zostaną biura prokuratoryi państwa przeniesione do pomieszkania wynająć się mającego w jednej z prywatnych kamienic.

Grad. Donoszą nam: W niedzielę między godziną 2 a 3 po południu nawiedziła okolice Jasień i Jodłówkę straszna burza, połączona z gradem, który wielkości włoskiego orzecha padał na dwa zawody po parę minut i zniszczył przeważnie jeszcze na pniu stojący jęczmień i owies, tudzież okopowiny.

Czerwonka wybuchła nagminnie w Medyce. Zapadło na tę chorobę przeszło 20 osób, jedna umarła. Starostwo poleciło starszemu lekarzowi powiatowemu, dr. Dzikowskiemu, zbadanie na miejscu przyczyn powstania epidemii i zarządzenie odpowiednich środków zaradczych.

Płonica i odra panuje nagminnie w Toustem (*ad* Zaleszczyki).

Z Sanoka piszą: Dnia 11 b. m. odbędzie się w tutejszym sądzie obwodowym rozprawa apelacyjna ks. Kałużniackiego, zasądzonego na areszt jednodniowy za spoliczkowanie dziecka polskiego za to, że na pozdrowienie ruskie odpowiadało po polsku.

Z Łańcuta donoszą pod datą wczorajszą: W obecności komisarza rządowego i delegata Banku kraj. dra Różyckiego odbyło się tu dziś konstytujące zgromadzenie „akcyjnego Towarzystwa dla wyrobów sukienniczych w Rakszawie". Liczba akcyj na 100.000 złr. została wpłaconą ze znaczną zwyżką. Akcye po 100 złr.

Z Krynicy donoszą do *Kuryera Lwowskiego* o oburzającym i smutnym fakcie: „Na pamiątkę Unii Lubelskiej, tudzież stracenia ś. p. Teofila Wiśniowskiego z towarzyszami, urządzono tu dnia 31 lipca nabożeństwo. W ciągu nabożeństwa śpiewała młodzież obecna: „Boże coś Polskę", „Boże Ojcze", „Boga Rodzico", a w ciągu czytania ewangelii św. zanuciła z potężnym zapałem „Z dymem pożarów". Zaledwie padły pierwsze dźwięki tego wspaniałego hymnu, kiedy celebrujący ks. Harbut porzucił czytaną ewangelię i odwróciwszy się ku publiczności, głosem pełnym złości zawołał: „Proszę przestać!" Młodzież ucichła, sądząc, że tylko podczas czytania ewangelii wszelki śpiew wzbroniony, ale skoro ją tylko ksiądz ukończył, odezwała się na nowo, objąwszy kościół cały pieśnią, jak płomieniem. Wtedy ksiądz Harbut odwrócił się po raz drugi od ołtarza i z gwałtownością zawołał: „Proszę przestać ponieważ tej pieśni w kościele śpiewać nie wolno!"

Młodzież, zamilknąwszy pod wpływem osłupienia na chwilę, poczęła śpiewać na nowo i prześpiewała całe dwie zwrotki hymnu. A kiedy pieśń umilkła, a ksiądz miał dosyć odwagi, by pomimo powyższej manifestacyi wyjść na ambonę, znaczna część publiczności, tej, która jest narodowo uświadomiona i szanuje godność ciężko w uczuciach swoich urażonego narodu, opuściła kościół."

Fakt ten podajemy bez komentarza.

Z Jarosławia piszą nam: W niedzielę o godz. 8 wieczorem podochoceni żołnierze 40 pułku piechoty zakłuli bagnetami stróża kamienicznego, Danielaka, lat 32 liczącego. Na klatce piersiowej 5 ran drążących do płuc, na głowie jedna rana. Przyczyną — *cherchez la femme.*

Odbyło się tu zgromadzenie delegatów galic. Towarzystwa nauczycieli ludowych. Uczestników było 31, między tymi posłowie dr. Winkowski i Stapiński i inspektor dr. Falkiewicz. Obradom przewodniczył prezes Towarzystwa, Gutowski Józef, w jego zastępstwie Mayer Zygmunt. Oprócz sprawozdania z czynności Towarzystwa, wykazującego zwiększony ruch i mnóstwo spraw załatwionych przez zarząd, a dotyczących podniesienia ludowego szkolnictwa i polepszenia bytu nauczycieli, były przedmiotem obrad dwa następujące referaty: „O spotęgowaniu organizacyi nauczycielskiej" (referent p. Gutowski) i „Dalsza akcya celem poprawy stosunków prawnych nauczycieli ludowych" (referent p. Mayer). Obydwa przyjęto uchwaleniem rezolucyj, których wykonanie powierzono zarządowi. Wreszcie dokonano wyboru zarządu. Skład nowego zarządu podałem wam telegraficznie.

Pojedynek Wolfa. Pomiędzy posłem do Rady państwa, Wolfem, a posłem na Sejm czeski, Krzepekiem, odbył się, jak to doniósł wczoraj telefon, pojedynek dnia 6 b. m. rano. Wyzwanie do pojedynku wyszło od Wolfa, który czuł się obrażony wyrażeniami, użytemi przez Krzepeka w liście otwartym, przez *Leitmeritzer Zeitung* ogłoszonym. Pojedynek odbył się w prywatnem pomieszkaniu w Wiedniu na lekkie pałasze, pod warunkami bardzo surowemi, a mianowicie aż do zupełnej niezdolności do walki. Przy pierwszem złożeniu się Wolf otrzymał silne cięcie od czoła, przez prawą stronę nosa i policzek, a już ta rana uczyniła go właściwie niezdolnym do dalszej walki. Mimo to pojedynek trwał dalej i w następnem złożeniu się Krzepek otrzymał lekką ranę w lewą rękę i prawą łopatkę, Wolf zaś znowu ciężką ranę w głowę. Teraz dopiero sekundanci uznali Wolfa jako zupełnie niezdolnego do boju, a lekarze opatrzyli obu zranionych, którzy nie podali sobie ręki. Rany Wolfa są ciężkie, lecz nie zagrażają jego życiu. Krzepek pojechał po pojedynku do Prateru, a następnie najbliższym pociągiem opuścił Wiedeń.

Z Sosnowca (Królestwo Polskie) donoszą nam iż w sobotę i niedzielę w tutejszym teatrze wystąpił gościnnie artysta naszej sceny p. K n a k e-Z a w a d z k i. W sobotę grał wyborną swą rolę Ołtarzewskiego w „Wieńcu grochowym", w niedzielę zagrał Króla Leara. Publiczność z niezwykłym zapałem przyjmowała krakowskiego gościa i ciągłemi a gorącemi darzyła go oklaskami. Gość krakowski wystąpi jeszcze kilka razy, w niedzielę grać będzie „Henszla".

Trupa tutejsza, której przewodzi p. Feliński, jest niezłą. Dobrą aktorką jest p. Podgórska, która zagrała onegdaj Kordelię w „Learze". Reżyserem trupy jest p. Tadeusz Pol.

W regatach, jakie się w Warszawie w niedzielę odbyły, bieg skulingów na mecie 1000 metrów przyniósł zwycięstwo członkowi klubu krakowskiego p. Michałowi S t y p k o w s k i e m u, który przebył przestrzeń w 4 m. 50 s.

Niczego nie darują! Redaktor *Gazety Gdańskiej* p. Milski otrzymał w tych dniach zawezwanie od władzy sądowej, aby stawił się w więzieniu w celu odsiedzenia nałożonej na niego kary za obrazę Bismarka. Kara ta wynosi, jak z dostawionego p. Milskiemu pozwu sądowego wynika, 5 tygodni, 1 dzień i... 5 minut!!

O katastrofie kolejowej pod Paryżem nadeszły bliższe szczegóły, które wyświetlają poniekąd przyczynę tego nieszczęścia. Otóż w sobotę w nocy srożyła się nad Paryżem i okolicą straszna burza, skutkiem której semafor na stacyi Juvisy niedokładnie funkcyonował tak, iż dał najpierw sygnał, oznaczający, że tor jest zamknięty, następnie zaś, że jest wolny. Pociąg pospieszny nr. 29/b zatrzymał się, a idący tuż za nim drugi pociąg pospie. nr. 29 najechał z tyłu na niego. — Tymczasem dziennik *Matin* donosi, że winę ponosi personal kolejowy i że dwom osobom już udowodniono zaniedbanie w służbie.

Gdy maszyna tylnego pociągu wpadła na wozy pociągu przedniego, zgniotła poprostu ostatni wóz, w którym też wszyscy podróżni śmierć znaleźli, a ocalała tylko jakby cudem jedna młoda kobieta z niemowlęciem na rękach. I matka i dziecko nie odniosły nawet najdrobniejszego zadraśnięcia. Niektóre zwłoki tak są zmiażdżone, że prawie niepodobna skonstatować ich identyczności. Według dotychczasowych doniesień, żaden cudzoziemiec nie poniósł szwanku w tej katastrofie.

Na wiecu katolickim w Nisie dopuszczono ostatecznie pod presyą prasy polskiej nasz język ojczysty. *Märk. Volkszeitung* wyraża przekonanie, że postanowienie komitetu lokalnego w Nisie oraz wyraźne oświadczenie honorowego prezesa tegoż, dziekana Pieschla, iż z góry p o s t a n o w i o n o, aby polskim uczestnikom wiecu dać możność zbudowania i pouczenia się w języku ojczystym, — przywróci zgodę i usunie wszelką fałszywą nutę. *Märk. Volkszeitung* pisze między innemi:

„Też z samego początku należało uważać za rzecz całkiem naturalną, że jeżeli się liczy na przybycie po polsku mówiących Górnoślązaków w większej liczbie, to należy się postarać także o to, aby wygłoszono wykłady, któreby oni zrozumieli zupełnie. Nie możemy bowiem dzielić zapatrywania tych, którzy sądzą, że jeżeli Polak jako tako rozumie po niemiecku, natenczas nie ma prawa żądać mów polskich. Człowiek myśli i rozważa w swym ojczystym języku, a nie w narzuconym sobie *(angequälten)*, którego się może uczył tylko z niechęcią. Z tej czysto naturalnej przyczyny czuwa też Kościół katolicki tak bacznie nad tem, aby jego dzieci uczono religii w języku ojczystym, ponieważ w tem leży rękojmia, iż to, co się wykłada, zrozumiano też i pojęto dobrze".

Przeniesienia. Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł oficyałów kancelaryjnych II klasy: Aleksandra Lacka z Kałusza do sądu krajowego we Lwowie, Leopolda Schweissera z Horodenki do Tarnopola, Łazarza Waltera z Nowego Sioła do Tarnopola Jana Sciobłowskiego ze Śniatyna do Sambora, Władysława Grzywackiego z Sołotwiny do Mikołajowa, Józefa Juliana Schellera z Ustrzyk do Przemyśla, Józefa Lifschitza z Mostów do sądu krajowego we Lwowie, Maryana Tustanowskiego ze Zborowa do wyższego sądu krajowego we Lwowie, Ferdynanda Antoniego Bobryka z Lutowisk do Sanoka, Mikołaja Machiaja z Sieniawy do Birczy, Bazylego Bieleckiego z Rożniatowa do Drohobycza, Alfreda Majerskiego z Borszczowa do Tarnopola, Józefa Turka z Medenic do Drohobycza, Franciszka Weldycza z Mielnicy do Stryja, Mojżesza Kleinkopfa z Buczacza do Kołomyi, Marcina Gwoździa z Birczy do Mościsk, Piotra Kościuka z Boryni do Sambora, Jana Jordana z Krakowca do Kołomyi, Efroima Teitelbauma z Przemyślan do Tarnopola, Maryana Kaweckiego z Bursztyna do Złoczowa, Adolfa Bechera ze Stanisławowa do sądu krajowego we Lwowie, Ferdynanda Langa ze Starego Miasta do Sambora.

Gazeta Lwowska nr. 179.

Konkursy. Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie ogłasza konkurs na posady: a) pocztmistrza przy urzędzie pocztowym w Waręźu w powiecie sokalskim, b) ekspedyntów przy urzędach pocztowych: 1. w Bachorzcu w powiecie brzozowskim, 2. w Bierzanowie w powiecie wielickim, 3. w Porąbce w powiecie bialskim, 4. w Zarudziu w powiecie złoczowskim, 5. w Paleśnicy w powiecie brzeskim. Podanie wnieść należy najpóźniej do 20 sierpnia b. r. do dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Składki. Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożyli: Kilku uczestników wycieczki do Kalwaryi w dniu 6 b. m. 1 złr. 5 ct., dr. W. Z. 50 ct., dochód z wieczorku Mickiewiczowskiego w Szczepanowie, przez młodzież gimnazyalną urządzonego, 5 złr. 50 ct.

Dla dotkniętych powodzią złożyła p. M. Dąbrowska 1 złr. 20 ct., zebrane w Tenczynku u pp. Bukowskich.

Z kalendarza. We wtorek 8 sierpnia: Cyryaka i Maryana mm.; we środę 9 sierpnia: Kamila i Romana w. m.; we czwartek, 10 sierpnia: Wawrzyńca i Filomeny p.

Wschód słońca we środę, 9 sierpnia, o godz. 4 m. 24, zachód o godz. 7 m. 7. Długość dnia g. 14 m. 45.

Z krak. obserwatoryum. Dzień 7 sierpnia piękny, gorący, wieczorem późnym burza, termometr doszedł od +14,3° do +28,4° C., barometr opadł.

Dnia 8 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru był 739,9 mm., termometru +18,4° C. Wiatr północno-zachodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Poradnik dla samouków.** Część II: Nauki filologiczne. Nauki historyczne. Pod redakcyą Piotra Chmielowskiego, Ludwika Krzywickiego i Ada-

ma Maksburga. Wydawnictwo Aleksandra Heflicha i Stanisława Michalskiego. Warszawa 1899. str. 695.

Ruch ku popularyzacyi wiedzy, który w Galicyi przejawił się założeniem Uniwersytetu ludowego, w Królestwie natchnął grono działaczy i uczonych planem wydania drogowskazu dla samouków. O ile myśl ta odpowiada potrzebie czasu, świadczy fakt, iż część pierwsza tego dzieła, wydana przed rokiem, została w zupełności niebawem po ukazaniu się w księgarniach wyczerpaną, a obecnie przygotowuje sie powtórne jej wydanie.

Część pierwsza obejmowała wskazówki dla nauki matematyki i nauk przyrodniczych, opracowane przez pierwszorzędnych specyalistów; część trzecia. mająca wyjść z końcem bieżącego roku, obejmie grupę nauk filozoficznych, a mianowicie statystykę, ekonomię polityczną, prawo, socyologię, logikę z teoryą poznania, etykę, estetykę i filozofię, w dodatku pojawi się pedagogika i rzecz Krzywickiego o wykształceniu ogólnem, tudzież informacye o postępach samouctwa zagranicą (uniwersytety ludowe).

Obecnie mamy przed sobą olbrzymi tom, zawierający wprost małą encyklopedyę. Oto przedewszystkiem spis przedmiotów i autorów. I. Nauki filologiczne. Językoznawstwo ogólne przez Jana Karłowicza. Język polski przez A. A. Kryńskiego. Nauka literatury przez P. Chmielowskiego. Stylistyka, czyli teorya prozy przez S. Mieczyńskiego. Poetyka przez Br. Chlebowskiego i J. Chrzanowskiego. Krytyka przez P. Chmielowskiego. Język francuski przez K. Appla. Język niemiecki przez W. Osterloffa. Język angielski przez H. Benniego. Filologia klasyczna przez M. Rowińskiego. II Nauki historyczne. Wstęp L. Krzywickiego. Historya powszechna T. Korzona i Sz. Askenazego. Historya polska Wł. Smoleńskiego. Historya literatury powszechnej E. Grabowskiego. Historya literatury polskiej P. Chmielowskiego i Br. Chlebowskiego. Historya sztuki Ign. Matuszewskiego. Historya nauki A. Mehrburga. Historya rozwoju społecznego L. Krzywickiego. Historya filozofii A. Marburga. Dopełnienia.

Przytoczyliśmy powyższy spis nie bez powodu. Chcąc dać krytykę „Poradnika“ musiałoby się być specyalistą we wszystkich przedmiotach, o których on informuje; zadanie to przechodzi siły jednego człowieka, dlatego należy się ograniczyć do wskazania nazwisk uczonych, którzy dane przedmioty opracowali. Nazwiska te starczą za krytykę. Takie informacye, jakie dają Tadeusz Korzon i Szymon Askenazy dla uczących się historyi powszechnej Wł. Smoleński dla historyi polskiej, Ad. Maksburg dla historyi nauki oraz filozofii — są wprost nieocenione, mamy w nich świetne wstępy o znaczeniu przedmiotu, dalej z niezwykłym taktem pedagogicznym ułożony szereg książek do nauki oraz sumienną, przedmiotową ich ocenę. Nie potrzeba dodawać, że ocena ta wypadła w duchu postępowym. Wbrew zdaniu niektórych krytyków, uważamy też za bardzo pouczający i kompetentny wstęp Krzywickiego do nauki historyi, natomiast są informacye tegoż autora o historyi rozwoju społecznego zbyt drobiazgowe, odpowiednie dla specyalisty-badacza, nie dla przeciętnej inteligencyi.

Podręcznik jest przeznaczony dla samouków wszystkich kategoryj wykształcenia przygotowawczego; materyał naukowy jest w nim podzielony przeważnie na trzy grupy, stosownie do trzech stopni wykształcenia przygotowawczego, z jakiem wolontaryusz do pracy się zabiera. Do każdego przedmiotu dodanym jest szereg pytań i zadań — dla kontroli własnej i dalszej pracy.

Z notatki tej poznać, że mamy przed sobą dzieło, natchnione szczerym zapałem do demokratyzacyi wiedzy, dzieło, jakiem z ościennych narodów żaden się nie może poszczycić. Uznała to też Kasa im. Mianowskiego, poparłszy jego wydanie subwencyą, co spowodowało, że cena olbrzymiego tomu wynosi tylko 1 złr.

Oby dzieło to i u nas spełniło swe zadanie! *F.*

Dział ekonomiczny.

Kraków, 7 sierpnia.

Pomimo okresu stagnacyi i ogólnej ciszy, panowało w ubiegłym tygodniu na giełdzie wiedeńskiej życie i dawno niebywały ruch. Wśród wiru politycznego oraz licznych protestów i zgromadzeń, dających dobitny wyraz swego niezadowolenia wobec rządu, ogarnął giełdę prąd zwyżkowy, który odbił się głośnem echem nietylko na polu dla walorów górniczych, lecz również na targu dla akcyj kolejowych, oraz niektórych akcyj bankowych. Głośny wpływ wywierały na usposobienie pomyślne stosunki targu pieniężnego; do wtorku zachodziła jeszcze obawa podwyższenia stopy procentowej przez Londyn. Gdy jednak zarząd Banku Angielskiego, na ostatniem posiedzeniu, oświadczył, iż ze względu na znaczne zwiększenie się rezerw przez przypływ złota z zagranicy, nie uważa za wskazane podnieść stopę procentową, zapanowało prawie na wszystkich targach nader przyjazne usposobienie.

Dodatnio oddziałało również na targ wiedeński ogłoszenie, dotyczące austryackiego bilansu handlowego za pierwsze półrocze 1898 r. W porównaniu z pierwszem półroczem roku 1897, przedstawia się on o niespełna 100 milionów korzystniej. Poważna ta nawet cyfra nie pozwala jednak łudzić się szczególnemi nadziejami, gdyż zestawienie porównawcze nastąpiło z rokiem 1897, w którym nieurodzaj dał się dotkliwie odczuć stosunkom handlowym. W danym więc wypadku pocieszającym objawem jest tylko to, że korzystniejsze ukształtowanie się bilansu handlowego nie wytworzyło się wskutek eksportu produktów rolnych, lecz z powodu o 40% zwiększonego wywozu produkcyi przemysłowej.

W tabelach statystycznych bilansu handlowego należy również szukać powodu zmienionej sytuacyi na targu walutowym, który w ostatnich dniach zdradzał nader słabą i zniżkową tendencyę. Prócz tego uwzględnić należy chwilowe, silne współdziałanie spekulacyi przy zaofiarowaniu materyału. Ostatni spadek kursu marek był, z natury rzeczy, niezbędnym objawem, towarzyszącym zawsze dokonywanym transakcyom, wskutek różnicy w stopie procentowej między Wiedniem a Berlinem. Tak wiedeńskie, jakoteż peszteńskie banki, które dotychczas posiadały znaczne wierzytelności markowe w Berlinie, widziały się zniewolone, w chwili, gdy powstała różnica $1\frac{1}{2}$% w stopie procentowej, wycofać swe kapitały z Berlina i przenieść je do Wiednia Wskutek tego powstało silne zaofiarowanie marek, których notowanie obniżyło się do kursu regulacyjnego. W ten sposób znikło *„agio“*, które długo utrzymywało się nawet po reformie waluty, gdyż tylko raz przed dwoma laty zaszedł wypadek, iż znikło, lecz tylko na krótką chwilę. Wtenczas składały się na to różne czynniki, a mianowicie: konwersye rent, znaczna produkcya złota w Afryce południowej, Ameryce i Australii, oraz emisye węgierskich Listów Zastawnych uplacowane w Niemczech, których ekwiwalent skierował prąd złota ku Austryi. Niepomyślne jednak urodzaje oddziałały zaraz na kurs dewiz i wywołały długotrwałe *„agio“*. Jak się obecnie ukształtują stosunki waluty austryackiej do ceny złota i dewiz, to zależeć będzie jedynie od tegorocznych zbiorów, oraz od wywozu cukru.

Co do szczegółów dokonanych w ubiegłym tygodniu transakcyj na giełdzie wiedeńskiej, zaznaczyć należy, że spekulacya, po dłuższej przerwie okazywała znowu wiele zainteresowania się akcyami kolei *Staatsbahn*. W akcyach tych dokonano nader licznych zakupów tak na rachunek firm miejscowych jako też berlińskich, a kurs ich doznał wcale pokaźnej zwyżki. Kapitały i spekulacya zagraniczna już od dłuższego czasu, trzymały się zdala od zaangażowania się. Ostatnia jednak regulacya końcowo-miesięczna wykazała, iż obawy są zupełnie bezpodstawne i to było też bodźcem dla spekulacyi, aby przy stosunkowo niskim kursie przystąpić do zakupów. Prąd zwyżkowy oddziałał dodatnio również na inne walory kolejowe, jak *Buschtiehrader* i *Elbethal*. Akcye *Südbahn* cieszyły się początkowo żywszym popytem, lecz przybliżone obliczenia strat, powstałych przez ostatnią katastrofę kolejową, tamowały dalszy, należyty rozwój kursu.

Na polu dla walorów bankowych, były tylko niektóre rodzaje, faworyzowane przez spekulacyę. Austryackie kredyty skorzystały z krążącej pogłoski, iż bilans półroczny wykazuje w porównaniu z pierwszem półroczem 1898 o przeszło milion złr. więcej zysku. Poszukiwane również były akcye *Laenderbank* z powodu rokowań, dotyczących założenia nowej fabryki automobilów. W akcyach *Anglobank*, *Union- i Bankverein* dokonano wprawdzie nielicznych tylko transakcyj, kurs ich zdradzał jednak stałość tendencyi.

Na targu dla walorów górniczych, stały znowu obok „Alpinów“ akcye *Rima* i *Prager-Eisen* na pierwszym planie. Dla akcyj *Rima* panowało nader przyjazne usposobienie, gdyż spodziewaną jest, na wypadek dojścia do skutku kartelu dla węgierskiej produkcy i żelaza, dalsza zwyżka kursu.

Targi zagraniczne zdradzały skłonność ku zniżce. Giełda berlińska zaniepokojoną była spadkiem cen żelaza w Glasgowie, zaś na Paryż deprymująco oddziaływał ustawiczny spadek kursu francuskich rent. Walory, które wskutek silniejszego zaofiarowywania dewiz, pochodzących z handlu wywozowego, obniżyły się aż do kursu relacyjnego, podniosły się nieco z końcem tygodnia, prawdopodobnie z powodu spekulacyjnych zakupów arbitrażu.

Na targu gotówkowym panowało znaczniejsze zapotrzebowanie gotówki z powodu rozpoczynającego się handlu zbożowego..

Zapotrzebowanie pokrywał w pierwszej linii Bank Austro-Węgierski, którego rezerwa, wolna od podatku, zmniejszyła się przeszło o 20 milionów i obecnie wynosi tylko 48 3 miliona guldenów.

Tak w eskoncie prywatnym, jakoteż o reporcie stopa procentowa miernie naciągła.

A. U.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 7 b. m. przypędzono 3570 węgierskich, 441 galicyjskich, 287 bukowińskich, 682 niemieckich, razem 4980 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi żywej: wołów opasowych węgierskich wyborowych od 33 do $35\frac{1}{2}$ złr., wyjątkowo — złr., średnich od 29 do 32 złr., poślednich od 25 do 28 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 34 do 37 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 30 do 33 złr., pośledních od 27 do 29 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 37 do 39 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 33 do 36 złr., poślednich od 28 do 32 złr., a wołów włościańskich od 23 do 29 złr., byki i krowy płacono od 23 do 35 złr. Tendencya: ożywiona.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 8 sierpnia. *(Telef.)* Chemik sądowy p. Włodzimirski ukończy badanie treści żołądkowej Zimy z końcem bieżącego tygodnia.

Otwarcie urzędowe ruchu kolejowego na linii lokalnej Trzebinia-Skawce odbędzie się 15 b. m. Komisya rewizyjna zbiera się na miejscu jutro.

Zaczyna się tłomaczyć, dlaczego starostwo nowe kreowanem zostało w Przeworsku, a nie w Leżajsku. Starał się o to gorąco książę Andrzej Lubomirski, który mieszka stale w Przeworsku.

Przemyśl, 8 sierpnia. Żołnierz-muzykant z 45 pułku p. spóźniwszy się wczoraj wieczorem do koszar, w obawie kary, wyskoczył oknem z II piętra, przyczem złamał sobie piszczel prawej nogi.

Drohobycz, 8 sierpnia. Wdrożono dochodzenie karne przeciwko Józefowi Mahlowi, radnemu miasta, który zdefraudować miał kilka tysięcy złr. w tutejszej kasie propinacyjnej.

Iwonicz, 8 sierpnia. Na cześć dra Klemensa Dębickiego urządzają dziś wieczorem bankiet z powodu 25-letniego pobytu jego na stanowisku lekarza zakładowego w naszem uzdrowisku.

Wiedeń, 8 sierpnia. *(Telefonem)*. *W. Abendblatt* donosi, że *Wiener Ztg* ogłosi już w niedzielę rozporządzenie cesarskie, wydane na podstawie §. 14, a tyczące się podwyższenia płacy sług rządowych.

Wiedeń, 8 sierpnia. *(Telef.)* W Ischlu odbywają się narady między ministrami: Thunem, Krieghammerem, Kaiclem i Bylandtem, tyczące się zwołania delegacyj wspólnych.

Wiedeń, 8 sierpnia. *(Telef.)* Minister, hrabia Gołuchowski, wyjeżdża do Ischlu dnia 10 sierpnia. Minister Jędrzejowicz powrócił już tutaj.

Wiedeń, 8 sierpnia. Z czternastu zgromadzeń socyalno-demokratycznych, jakie się tu wczoraj odbyły, dwa zostały rozwiązane przez władze. Reszta ich odbyła się w spokoju. Demonstracyj nie było żadnych.

Grac, 8 sierpnia. Czeskich gości udających się do Cylei przyjął w Welde Feriancicz i tak do nich przemówił:

„Udajecie się do Cylei, gdzie się przekonacie, jak Słowianie na własnej ziemi walczyć muszą z uciskiem Niemców. Ale Słowianie nie ustąpią i nie dadzą zginąć słowiańskości“.

Na to odpowiedział Hradky, stojący na czele czeskiej wycieczki:

„Niemcy walczą, bo się obawiają utraty hegemonii. To nas nie zniechęca, owszem zachęca do zacieśnienia węzłów słowiańskiej przyjaźni. Musimy stać ramię do ramienia, gdyż w razie przeciwnym zmieść nas może nawała niemiecka.“

Baden-Baden, 8 sierpnia. Siódmy międzynarodowy weterynarsko-medyczny kongres rozpoczął tu swoje obrady. Prócz państw Rzeszy niemieckiej trzydzieści państw wysłało swych przedstawicieli.

Budapeszt, 8 sierpnia. *Budapesti Naplo* donosi, że przyszedł do skutku kartel austryacko-węgierskich producentów nafty i że wszedł już w życie. Cena nafty podniesioną została o 1 złr. na hektolitrze. „Schodnicę“ pozostawiono poza kartelem. Biura kartelu, który zawarto na lat trzy, urządzone będą w Wiedniu i Budapeszcie.

Budapeszt, 8 sierpnia. Wbrew doniesieniom niektórych dzienników o wybuchnięciu pewnej choroby zakaźnej (cholery?) w Kronsztadzie, w Siedmiogrodzie, stwierdza *Węgierskie biuro korespondencyjne*, że stan zdrowotny tamże jest zupełnie zadowalniający.

Szentes (Węgry), 8 sierpnia. Pogłoska o wydarzeniu się wypadku cholery w Szentes jest wprost zmyślona, gdyż sekcya zwłok pewnej osoby, która tu zmarła przy podejrzanych objawach, wykazała, iż przyczyną jej śmierci był udar mózgowy.

Berlin, 8 sierpnia. Wiadomość angielskich dzienników, że cesarz ma w jesieni odwiedzić dwór angielski, znajduje tu potwierdzenie. Bliższe szczegóły co do czasu i miejsca odwiedzin zostaną później ułożone.

Paryż, 8 sierpnia. Generał Pierron, zatrzymując i nadal komendę VII. korpusu, został mianowany członkiem najwyższej Rady wojennej.

Konstantynopol, 8 sierpnia. Porta wystosowała do tutejszego poselstwa serbskiego notę, w której uskarża się na to, że Czarnogórcy, osiedli nad granicą turecką w Serbii, ciągle ćwiczą się w strzelaniu, przez co niepokoją (?) pograniczną ludność turecką. Porta domaga się, aby podobne ćwiczenia na przyszłość ustały.

Petersburg, 8 sierpnia. *Nowosti* dowiadują się, że władze naukowe poruszyły myśl gruntownej zmiany przepisów, obowiązujących prywatne zakłady naukowe. Zakładom tym podobno ma być pozostawiona większa swoboda działania pod kontrolą ministerstwa oświaty.

Spotkanie się cesarza Franciszka Józefa z księciem Hohenlohe.

Wiedeń, 8 sierpnia. Pociąg, którym cesarz Franciszek Józef jeździł na polowanie, zatrzymał się w Aussee, gdzie oczekiwał cesarza kanclerz niemiecki ks. Hohenlohe. Powitanie było bardzo serdeczne, poczem orszak dworski opuścił pociąg, a ks. Hohenlohe wszedł do wagonu cesarskiego. Pożegnanie cesarza z Hohenlohem było równie serdeczne, jak powitanie.

Berlin, 8 sierpnia. W przyjęciu Hohenlohego przez cesarza Franciszka Józefa na dworcu kolejowym w Aussee, widzą tutaj nowy dowód osobistej życzliwości i przyjaźni monarchy. Dotychczas zwykł był kanclerz niemiecki corocznie odwiedzać cesarza, tym razem jednak chciał monarcha oszczędzić osiwiałemu dyplomacie drogi do Ischlu. Co do tego zaś, czy wskutek tego przyjęcia, spotkanie Hohenlohego z hr. Gołuchowskim zostanie odłożone, czy też mimo tego nastąpi, to w tutejszych dobrze poinformowanych kołach utrzymują, że zależy to zupełnie od osobistych dyspozycyj kanclerza. W każdym jednak razie nie można temu przypisywać takiego politycznego znaczenia, aby z niedoszłego spotkania dyplomatów, wyciągać jakieś konsekwencye polityczne i wyprowadzić wnioski o potrzebie usunięcia rzekomego nieporozumienia Austro-Węgier z Niemcami, bo ani ruch pod hasłem *„Los von Rom!“*, ani inne wewnętrzno polityczne wypadki nie wywierają wcale ujemnego wpływu na przyjazne stosunki obu sprzymierzonych mocarstw. Związku niemiecko-austryackiego wypadki te nie osłabią.

Dreyfus przed sądem wojennym.

Paryż, 8 sierpnia. Z wczorajszego przesłuchania Dreyfusa podnieść należy dwa najważniejsze wyniki: po pierwsze, że Dreyfus uroczyście i z całą stanowczością zapewnia, że jest niewinnym, a zarazem zaprzecza wszystkim po szczególe zarzutom, jakie przeciwko niemu postawiono, nie wyłączając zarzutów, odnoszących się do jego życia prywatnego, a podniesionych w akcie oskarżenia z 1894 roku; powtóre Dreyfus zaprzecza, iżby kiedykolwiek uczynił choćby warunkowe tylko przyznanie się do winy, bądź przed Du Paty de Clamem, bądź przed kapitanem Lebrun-Renault.

Na pierwsze pytanie przewodniczącego, odnoszące się do *bordereau*, Dreyfus odpowiedział: „Widziałem *bordereau* już w 1894 roku i jak wówczas, tak i obecnie oświadczam, że nie znam tego pisma, nie pisałem go i nie ułożyłem“.

Potem dodał podniesionym głosem: „Jestem niewinny, absolutnie niewinny. Od 1894 roku cierpię i znoszę wszystko; czynię to dla honoru mojej rodziny, dla żony i dzieci dla tego właśnie, że jestem niewinny“.

Paryż, 8 sierpnia. W toku wczorajszego przesłuchania Dreyfus stwierdził, że nie znał nigdy ani pułkownika Henry'ego, ani Esterhazego, ani Picquarta.

Rennes, 8 sierpnia. Z wczorajszego przesłuchania Dreyfusa warto podnieść jeszcze następujący szczegół: Kiedy Dreyfus mówił o znanej scenie z Du Paty de Clamem w więzieniu Cherche Midi (z 1894 r.), głos jego zdradzał silne wzruszenie.

— Po mojem uwięzieniu — rzekł Dreyfus — powiedziałem Du Paty'emu (gdy mi mówił, że po dwóch — trzech latach niewinność moja będzie uznaną): „Możesz pan rozporządzać wszystkiemi środkami dla zbadania prawdy, a gdy szukać ich pan będziesz bez niechęci i nienawiści, przekonasz się pan, że jestem zupełnie niewinny.

„Ale Du Paty'emu podobały się widać dwuznaczne machinacye. Prowadził ze mną podstępne rozmowy. Nie rozumiałem ich wówczas, ale dziś je rozumiem i wiem, że były one przeznaczone na to, ażeby mnie zgubić. Własne swe słowa potem mnie podstępnie przypisał. Nigdym nie próbował wydobywać tajemnic od obcych agentów przez zdradzenie im mniej ważnych szczegółów“.

Rennes, 8 sierpnia. Nie bardzo prawdopodobna obiega tu pogłoska, że Dreyfus po wczorajszem przesłuchaniu bardzo był zgnębiony, ponieważ sądził, że na pytania przewodniczącego niedokładne dał odpowiedzi. Wbrew temu obrońca Demange, zapewnia, że Dreyfus jest bardzo zadowolony z wczorajszego swego przesłuchania.

Paryż, 8 sierpnia. Dzienniki sumują wrażenia wczorajszej rozprawy. Narodowe i antyrewizyonistyczne przemawiają i nadal w tonie podburzającym i sądzą, że Dreyfus się przyznał, iż wydał niektóre dokumenty agentom obcych mocarstw.

Patrie nadmienia, że Dreyfus stanął przed sądem, jak grzesznik i błaga o łaskę.

Paryż, 8 sierpnia. Cornely pisze w *Figarze:* Odnieśliśmy jak najlepsze wrażenie z procesu Dreyfusa. Z zeznań Dreyfusa przebijała prawda, z postawy sędziów sumienność.

Paryż, 8 sierpnia. Bernard Lazare, znany autor broszury o Dreyfusie, stwierdza, że Dreyfus robił podczas przesłuchania korzystne wrażenie, mówił jasno, kategorycznie i przekonywująco.

Właściwe starcie przeciwników Dreyfusa z jego obrońcami nastąpi dopiero w sobotę, gdy sąd przystąpi do przesłuchania świadków.

Paryż, 8 sierpnia. Dreyfus robi wrażenie młodego człowieka, któryby pod wpływem jakiegoś wielkiego ciosu w ciągu jednej nocy posiwiał. Twarz ma jeszcze młodą, cerę dosyć świeżą, policzki i szyję zaczerwienione; ale jest bardzo pochylony, prawie przygarbiony. Postać przypomina dokładnie dawniejsze wizerunki Dreyfusa. Podobieństwo jest zupełne, ale czas i cierpienia zrobiły w całej postaci wielkie spustoszenia.

Rennes, 8 sierpnia. Dziś o godzinie 6 rano widziano na ulicy wielu żołnierzy, przechadzających się tu i tam. Po godzinie 6 przybyła konna żandarmerya, która zajęła plac między gimnazyum a więzieniem i utworzyła szpaler. — Szpalerem tym o godzinie 7 rano przeprowadzono Dreyfusa. Szedł energicznym krokiem. Gdy drzwi gmachu gimnazyalnego zamknęły się za nim, znowu otwarto ruch na przestrzeni między gimnazyum a więzieniem.

Wkrótce potem drogą tą przeszedł generał Chanoine, a za nim posługacz ze skrzynką żelazną, i szef sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych Paléologue.

Przy zamkniętych drzwiach sąd zajął się badaniem aktów tajnych.

Rennes, 8 sierpnia. Badanie tajnych aktów potrwa 4 dni. W sobotę odbędzie się w dalszym ciągu publiczna rozprawa, a dalej w poniedziałek. We wtorek z powodu święta rozprawy nie będzie.

Paryż, 8 sierpnia. O tajne *dossier* nikt się nie niepokoi w kołach przychylnych Dreyfusowi. Wiadomo bowiem, że będzie to tylko formalność, albowiem akta te nie zawierają żadnych dowodów winy Dreyfusa.

Paryż, 8 sierpnia. *Journal de Débats* zaznacza, że nie ma dostatecznych dowodów winy Dreyfusa.

Paryż, 8 sierpnia. Wszystkie dzienniki tutejsze zarządziły osobne wydania ze sprawozdaniami z procesu Dreyfusa.

Delcassé w Petersburgu.

Petersburg, 8 sierpnia. W sobotę u ministra spraw zagranicznych hr. Murawiewa, odbył się uroczysty obiad na cześć francuskiego ministra spraw zagranicznych.

Wczoraj zaś odbył się obiad u ambasadora francuskiego hr. Montebello. Na obiedzie byli: Murawiew, Witte, Kuropatkin, wiceadmirał Avelane, pomocnik ministra spraw zagranicznych hr. Lamsdorf, naczelnik sztabu generalnego generał Sacharow i inni.

Petersburg, 8 sierpnia. Na uczcie, którą rosyjski minister spraw zagranicznych Murawiew wydał na cześć francuskiego ministra spraw zagranicznych Delcasségo, wzniósł Murawiew następujący toast: „Moi panowie! Witając mojego francuskiego kolegę, wznoszę mój kielich, piję za jego zdrowie i wypowiadam naszemu miłemu gościowi podziękowanie za to, że przez pospiech w swej podróży znowu udowodnił, w jakiej mierze węzły, łączące tak ściśle Francyę z Rosyą, zbliżyły Paryż do Petersburga“.

Delcassé odpowiedział: „Moi panowie! Jestem głęboko wzruszony przyjęciem, jakie mi tutaj jako francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych zostało zgotowane, a czując się szczęśliwym, że mogę śladem pańskim, panie hrabio, skonstatować, że węzły, zadzierzgnięte ku obopólnemu dobru naszych krajów, stały się jeszcze ściślejszemi i w przyszłości mogą stać się wszechstronniejszemi, proszę o pozwolenie wychylenia toastu i wypowiedzenia przekonania, że przez częste przyjacielskie odwiedziny odległość między Petersburgiem a Paryżem coraz bardziej zmniejszać się będzie“.

Petersburg, 8 sierpnia. Car przyjął na posłuchaniu francuskiego ministra spraw zewnętrznych Delcasségo.

Paryż, 8 sierpnia. Jak donosi *Agencya Havasa,* car Mikołaj kazał wręczyć francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych Delcassé'mu insygnia orderu Aleksandra Newskiego z brylantami.

Demonstracye robotników w Rosyi.

Petersburg, 8 sierpnia. Robotnicy fabryki w Sormowo, koło Niżnego Nowogrodu, urządzili demonstracyę z okazyi wypłat, przyczem rozbili kilka okien, uszkodzili pomieszkanie dyrektora fabryki i kantor jego. Kilka osób otrzymało lekkie rany od rzucanych przez tłum kamieni. Wojsko dopiero przywróciło porządek.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 8 sierpnia 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	25
„ „ srebrna	100	15
4% renta austryacka złota	118	75
4% „ „ koronowa	99	90
4% „ węgierska złota	118	65
4% „ „ koronowa	96	35
Akcye Banku austro-węgierskiego	906	—
„ kredytowe	389	—
Londyn	120	$62\frac{1}{2}$
Marki	58	$87\frac{1}{2}$
20-to Markówki	11	76
20-to Frankówki	9	55
Włoskie banknoty	44	40
Dukaty	5	66
Węgierskie Losy Premiowe	162	50
Losy tureckie	60	40
Akcye Anglobanku	152	50
„ Unionbanku	311	50
„ Bankverein	273	—
„ Laenderbanku	241	25
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	283	—
„ „ Południowej	76	—
„ „ Elbethal	260	—
„ „ Nordbahn	3210	—
„ „ Staatsbahn	350	—
„ „ Alpine	267	10
„ Tureckie Tabaczne	141	50
Ruble	125	75

Berlin, 8 sierpnia 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	90
Krótki Wiedeń	169	70
Banknoty rosyjskie	216	15
Krótka Warszawa	215	80
$4\frac{1}{2}$% Listy polskie	100	10
Renta włoska	93	—
Akcye kredytowe austryackie	243	50
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 7 sierpnia 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	21	20
Cena nafty	18	55
Pszenica na jesień	8	52
Żyto na jesień	6	85
Owies na jesień	5	68
Kukurudza	5	06

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 8 sierpnia 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	126	50	127	50
Marki niemieckie	58	70	59	05
Franki papierowe	47	55	48	--
20-te frankówki w złocie	9	52	9	58
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
$4\frac{1}{2}$% Listy zastawne Banku hip.	100	10	101	—
4% „ „ „ „	96	50	97	50
$4\frac{1}{2}$% Listy zastawne Banku kraj.	100	—	101	—
4% „ „ „ „	97	50	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	25	96	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	20	97	20
4% Pożyczka miasta Lwowa	93	75	94	75
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	102	75
$4\frac{1}{2}$% „ „ „	100	25	101	—
4% Obligacye kolejowe	97	25	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	56	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	376	—	386	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	200	—	207	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	282	50	284	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.